Nr. 26. Kraków, piątek 27 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 26 kwietnia.

Badeni redivivus.

Wśród przygotowań do „zgody“ czesko-niemieckiej wystąpił nagle w Sejmie czeskim p. Pacak z wnioskiem językowym, który pragnie odnowić i wskrzesić osławione rozporządzenia badeniowskie. dawno pogrzebane w polityce Austryi. Przeszlibyśmy nad wnioskiem tym bez uwag do porządku dziennego, gdyby nie jedno ciekawe dla Polaków zwłaszcza zjawisko. Dziś po trzech latach doszła cała prawie opinia polityczna do stanowiska, na którem oddawna stanęli socyalni demokraci. Język urzędowy, czy szkolny nie ma być żadnym środkiem politycznym, żadnem narzędziem ucisku, lecz musi stosować się do rzeczywistych potrzeb ludności. Gdzie więc mieszkają Czesi w zwartej nieco masie, tam oczywiście musi być język czeski w szkole i urzędzie, gdzie Niemcy, niemiecki.

Na tem stanowisku musi stanąć każdy polityk, który pragnie usunąć wojnę narodowościową. Ale p. Pacak tego nie chce; on wysuwa naprzód „Królestwo korony św. Wacława“ z Czech, Moraw i Śląska złożone i pragnie, aby w tej ojczyźnie język czeski był wszędzie urzędowym. A więc i w Księstwie Cieszyńskiem, wśród 200 niemal tysięcy Polaków!

I pomyśleć, że przed trzema laty kamienowano każdego w Polsce, kto nie był z Badenim i z Pacakiem! W imię fikcyi historycznej, która doprowadza szowinistów czeskich do zagarniania Krakowa i Tatr, do najśmieszniejszych mrzonek, obrzucano błotem socyalną demokracyę za jej stanowisko wobec Badeniego.

Jakże prędko nastąpiło otrzeźwienie w naszej burżuazyjnej prasie, która dziś z kwaśną bardzo miną i z przekąsem pisze o wniosku p. Pacaka!...

Nadużycie reklamy.

„Ruch katolicki“ z czwartku dopuszcza się niesłychanych sztuczek dla pozyskania sobie przed pierwszym prenumeratorów. Drukuje on na naczelnem miejscu rzekomą kurendę konającego arcybiskupa Morawskiego, w której tenże nakłaniać ma ludność do prenumerowania „Ruchu“, „Jedności“, „Łączności“, „Krzyża“, „Kropidła“, „Gwiazdki“, „Dzwonka“, „Dwonicy“ itp., budujących pisemek, które są najgorzej redagowane i bez subwencyi nie mogłyby ani tygodnia wytrzymać, a natomiast odmawia abonentów „Naprzodowi“, „Słowu“, „Wiekowi XX“, „Prawu ludu“, „Krytyce“, „Woli“, „Równości“, „Latarni“, „Gazecie robotniczej“, „Ognisku“ „Przedświtowi“ i „Cięgom“.

Ponieważ „Ruchy“, „Kropidła“, „Gwiazdki“, „Krzyże“ i „Dzwonice“ mają wszystkie razem do 3 tysięcy abonentów, a gazety socyalistyczne i postępowe przeszło 50 tysięcy (sama „Latarnia“ ma 25.000!), więc arcybiskup, jeszcze w dodatku ciężką, śmiertelną chorobą złożony, nie mógł napisać takiej kurendy.

Stojałowskiego pisemek niema w rzekomej kurendzie, co wskazuje na jej nieautentyczność, bo dotychczas zawsze i jego wyklinano przy „oka-

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

A L B U M.

NOWELA. 2)

I pomyśleć sobie, że potrzeba było, aby ten tryumfująco uśmiechnięty i dumny światowiec, spadkobierca baronowskiej korony i historycznego nazwiska, wygłaszający przy każdej okazyi surowe zasady etyczne, który jednocześnie rozjeżdżał ludzi po ulicach, a zawisłych od siebie traktował jak psów — okazał się pospolitym łotrem, długoletnim zbrodniarzem, opierającym swe stosunki, swe wesołe i wystawne życie na kradzieży i oszustwie, aby się odsłoniło całe to bagno brudów, w których nienasycony i brutalny egoizm topił cudze mienie, cudzą uczciwość, cudzy spokój...

— Jakże się bawisz?

— Tak sobie.

— Widziałeś już album?

— Album?... Czy w zielonym pluszu z złotym amorkiem na wierzchu?...

— To samo.

— Właśnie je biorę w ręce.

— Nie wypuszczaj go z nich. Polecam je twojej uwadze. Ale się spiesz. Za chwilę idziemy.

Otwarł metalową zapinkę i spojrzał na pierwszą fotografię w podłużnym, makartowskim formacie.

No tak, naturalnie, można się tego było spodziewać... Naga kobieta. Nagość współczesna, aktualna, z natury, nie z obrazu, zresztą pełna smaku. Dziwić się raczej należało, że dotąd nie spotkał ani jednego takiego okazu w całym zbiorze. Skrzywił się jednak z niesmakiem. Ubóstwiał miłość, brzydził się pornografią. Czyliż stryj nie wie o tem? Mimo to przeglądał karty albumu jednę po drugiej, nie bardzo zajęty temi wspaniałemi co prawda ciałami, które w coraz to innych pozach bachantek, nimf, Led, Wener, robiły jednak wszystkie razem wrażenie pozujących za pieniądze kokot lub szansonistek...

Naraz... Co?... co?!... Zatrzymał się jak wryty. Oddalił oczy od albumu, nie odrywając ich od najświeższej karty, a potem nachylił się ku niej napowrót i wpatrywał się osłupiały w odtworzoną na niej kobietę w ślicznej pozie, jak pijana nimfa wijącą się na pstrym, pofałdowanym kobiercu...

Ależ to... tak jest... niewątpliwie...

— Stryju!... Ależ to pani U!...

— Tak jest, mój chłopczyku, ona sama; pierwsza z kolei znajoma mi w oryginale piękność z uwiecznionych w galeryi.

— Czy stryj jest pewny, że to ona rzeczywiście?..

— Za to ci mogę ręczyć. Zresztą dlaczegóżby nie? To rasowa kobieta.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

zyi“. Brzydkim jest taki postępek „Ruchu katolickiego“, tem brzydszy, że wkrótce może stanie arcybiskup Morawski przed sądem boskim, obok ks. Soleckiego i Łobosa...

W imieniu nieszczęśliwego arcybiskupa protestujemy przeciwko temu nieprzyzwoitemu nadużyciu „Ruchu katolickiego“, który powinien zdobyć sobie abonentów pracą i wewnętrzną wartością, a nie sztuczkami.

Leniwi chłopi a pracowici obszarnicy.

Dlaczego chłopi emigrują? Pytanie to rozbierał Sejm galicyjski na środowem posiedzeniu. Posłowie chłopscy przedłożyli całe mnóstwo niebywałych nadużyć, wyrządzanych biednym ludziom emigrującym, w świat za chlebem. Na zarzuty te odpowiadali hr. Stadnicki, imieniem obszarników, hr. Łoś, imieniem rządu. Obie odpowiedzi nie różniły się niczem od siebie...

Hr. Stadnicki oświadczył, że szlachta płaciłaby chłopom więcej za robotę, gdyby chłop nie był leniwym. Za granicą pracuje polski chłop dobrze, ale w kraju nie chce mu się robić...

Hr. Łoś uzupełnił te wywody łaskawem przyznaniem, że emigracya jest dozwolona, ale — rząd nie życzy sobie, aby ta emigracya była „zbyt gorączkową“.

Starostowie nie wydają paszportów, bo mają nawał roboty. Ajentów emigracyjnych będzie rząd karał surowo.

Chłopi są za leniwi i zbytnio się gorączkują, — tak zawyrokowali obaj ci panowie.

Ach, ci leniwi chłopi galicyjscy: nareszcie ich zdemaskowano! Przewrotni agitatorzy rozgłaszali, że chłop umiera z głodu, że obszarnik go wyzyskuje. Nieprawda! Chłop jest za leniwy, gdyby robił więcej, dostawałby więcej zapłaty.

Gdyby robił więcej... Jestto właśnie owe błędne koło, z którego obszarnicy nasi nie chcą wybrnąć. Oni chcą, by chłop więcej pracował; chłop zaś chce, aby mu dano więcej środków do życia i do pracy. Obszarnik mówi: Pracuj więcej, a dostaniesz więcej. A chłop mówi: płać mi więcej, to będę więcej pracował.

A kto nie rozumie, że chłop nasz ma w tym wypadku zupełną racyę, że musi lepiej się odżywiać, aby praca jego była wydatniejszą, a odżywiać się może wtedy lepiej, gdy otrzyma lepszą płacę: — kto tego nie rozumie, ten odznacza się poziomem umysłowym hr. Stadnickiego.

Chłopi są leniwi i gorączkują się zanadto. Tak powiedzieli „pracowici“ obszarnicy w Sejmie! W rodzinie Stadnickich jest prawdopodobnie jakieś „dziedziczne“ obciążenie na punkcie obelg rzucanych pod adresem pracujących klas. Tradycya „Pfujgrafa“ podtrzymuje się starannie.

Emigracya z Austro-Węgier
do Stanów Zjednoczonych w r. 1898/99.

Nowoczesny kapitalizm, wytwarzając coraz liczniejszą armię najmitów, wywłaszczając coraz gwałtowniej drobnych przemysłowców, rękodzielników, małych posiadaczy ziemi z ich skromnych środków do życia — zmusza równocześnie tę całą armię do szukania sobie w inny sposób chleba i zarobku. Zasada wolności pracy i nowożytne środki komunikacyi, szybkie wiadomości o dalekich rynkach pracy — dodają wolnym najmitom odwagi do najdalszych podróży. Jak zmora kapitalizmu, ciągną na wszystkie strony głodne i obdarte tłumy. Nowożytna wędrówka narodów!

Dopiero w najnowszych czasach zwrócono baczniejszą uwagę na ten doniosły objaw społecznego życia. Wędrówki ludów za lepszem siedliskiem w średnich wiekach, a w nowszych czasach wędrówki ludności wiejskiej do miejskich warsztatów, fabryk i portów, zamieniły się dzisiaj na przesiedlanie się całych tysięcy do obcych ognisk przemysłu, na osadnictwo i wychodźtwo. Do niedawna jeszcze rzucano przekleństwa na te wyzute z miłości kraju tłumy, które wolały znośny żywot na obczyźnie, niż głodną kontemplacyę wśród ojczystych pól. Kiedy jednak emigracya przybierała coraz szersze, a nieraz rozpaczliwe rozmiary, zagłębiono się w przyczyny i rozejrzano w skutkach. Coraz bardziej zrozumiały mechanizm społecznej gospodarki przekonał dosadnie domorosłych ekonomistów, że frazesy o miłości ojczyzny, o pracy na swoich śmieciach, nie mogą się stosować do tych, którzy tych śmieci nie mają. Głodne miliony nie znajdując w rodzinnych miejscach środków do życia, stają się dla danego kraju nieobliczalną klęską. I zaszedł pewien zwrot w przekonaniach, na emigracyę patrzano przychylnie, widziano w tem nawet pewną żywotność i siłę plemienia. Lecz jak w kalejdoskopie jeszcze raz zmienił się obraz. Rozległ się okrzyk „brakuje rąk do pracy“. Usiłowały więc klasy posiadające powstrzymać ruch emigracyjny zakazami, niewydawaniem paszportów, strażą graniczną itp. Zrodziło to tylko obejścia zakazów, ale ruchu nie wstrzymało.

Kraje przemysłowe wysyłają o wiele mniej robotników „na saksy“. Kraje zaś takie jak Galicya, gdzie nie ma prawie przemysłu, a zarobki robotnika rolnego wynoszą 18—50 ct., mają swoje rubryki we wszystkich portach i agenturach przewozowych. Ale w samym kraju, w ognisku samem, my tych wiadomości czerpać nie możemy. Biura statystyczne i ich sprawozdania zajmują się przemysłem domowym,

---

Musiałeś słyszeć coś o tem. Ale nie wyczerpuj dla jednej całego twego zdumienia.

Rada stryja bywalca okazała się słuszną. Co drugą kartę, Mieczysław na nowo wytrzeszczał oczy, spotykając ze zdumieniem jakąś śliczną, podziwianą przez siebie, pożądaną skrycie a szanowaną jawnie kobietę, z którą za szczyt szczęścia uważał sobie gawędzić dziesięć minut, przetańczyć walca, i którą całował ze czcią w rękę, wierząc niezłomnie, że tylko mąż jeden całuje ją gdzieś więcej. A teraz?... Teraz — w nieprawdopodobnym jak sny rozpustne lub pijane hulanki karnawale bezwstydu przeciągały przed jego dziewiczemi oczyma utrwalone przez tak wiarygodnego świadka, jakim jest słońce — w rozkosznych, wdzięcznych, czasem zakłopotanych lub napół wylękłych, zawsze jednak to samo głoszących pozach, że były w mocy tego człowieka, zapominając o wszystkiem, wszystko depcąc...

I to nietylko kobiety Balzac'a, lecz nawet całkiem młodziutkie lub takie, w których włosach odkrywano już — może tylko przez złośliwość — srebrne nitki... Ubóstwiane przez mężów!... rozkochane w dzieciach!... lekkie, według opinii, — zapominające się niekiedy, flirtujące tylko, nieskazitelne i zimne... Takie, na widok których myślało się: „no naturalnie“, i takie, które wzbudzały okrzyk: „ależ to niepodobna!“...

Wyglądało to jak potwarz, zuchwale obryzgująca błotem to, co zdawało się dotąd niedosiężonem; przewracająca na opak długo, mozolnie, a z powodzeniem graną komedyę ludzką.

Do dyabła!... Czyż to możliwe?... Czy one naprawdę są tak podłe... wszystkie może tak nieczyste, jak te hypokrytki światowe?... A może po prostu wierność, wstyd, czystość, są głupią złudą sentymentalizmu łatwowiernych niedołęgów, złudą, z której przyroda i życie drwią bez litości, złudą, która w kobiecie pryska wobec pojawienia się silnego samca?...

Rozpłynął się w zawrotnych mrokach pesymistycznej zadumy, gdy nagle ocucił go głos stryja:

— I cóż ty na tę wdówkę po głośnym rzeźbiarzu?!... na tę lilijkę przeczystą?!... kroczącą przez ulicę ze spuszczonemi oczyma, ze skromną miną zakonnicy... Prawda, jaki z niej miły łobuz tu, kiedy się przeciąga tak rozkosznie na tygrysiej skórze... Taki przecudny biust, trący się o szorstką skórę tygrysa... Brr!... iskry lecą...

— Stryju!... stryju!!... ależ powiedz mi przez Boga, jakim sposobem...

— Jakim?... No, oczywiście, że nie u fotografa dla wszystkich, nie u firmy „Apollo“, ani u braci Światłowskich. Zresztą sposobem najprostszym. Fotografia amatorska jest dziś tak rozpowszechnioną i przystępną, a aparaty migawkowe do momentalnych zdjęć tak udoskonalone... Kobietka upojona szampanem a nadewszystko miłością, staje się filozofką, przestaje się troszczyć o cały świat; przytem jest jej wesoło, gorąco, o co umiano się postarać. (Dokończenie nastąpi.)

wyrobem koronek, powrozów, bazarami krajowymi, wyrobem spirytusu itp.; dat takich jednak, jak stosunki płac w poszczególnych powiatach, długość dnia pracy, położenia ludu, emigracyi nie znajdzie tam wcale.

Musimy dopiero szukać w obcych źródłach tego, co nas interesuje i boli. Mamy przed sobą najnowszy numer „Sociale Rundschau“ z artykułem o cyfrach wychodźtwa z Austro-Węgier. Jest on opracowany na podstawie sprawozdań austryackiego konsulatu w Nowym Yorku. Od niedawnych lat dopiero nauczono się w amerykańskich portach robić statystykę wyjazdu i przyjazdu, zbliżoną do rzeczywistości. Dawniej była tam rubryka „austryacka“, z której my interesowani chyba nic nie mogliśmy się dowiedzieć. Dzisiaj uwzględnia się już geograficzne i etnograficzne właściwości, rasy, narody, a nawet powoli klasy. To pozwala nam rzucić pewne światło na ten zbiór niemych cyfr i dat. Według sprawozdania przybyło do portu nowo-yorskiego w r. 1898/99 z Austryi:

mężczyzn	39.859
kobiet	24.976
razem	64.835

z tego:

rzym. kat.	39.694
grecko „	7.699
protestantów	5.009
żydów	11.071
innych	1.362
	64.835

Równocześnie obliczono, ile ci ludzie przywieźli ze sobą pieniędzy i dokąd zamierzają się udać.

Nie będziemy szczegółowo podawali cyfr wszystkich, ograniczymy się tylko na ogólnych, a uwzględnimy dokładnie najbliżej nas dotyczące.

P o l a c y. Tutaj musimy zauważyć, że nie jest podanem dokładnie, czy pochodzą z zaboru pruskiego, rosyjskiego, czy austryackiego.

Razem wylądowało

18.191 mężczyzn
10.275 kobiet
razem 28.466

z czego 2.003 było już przedtem w Stanach Zjednoczonych.

Według wieku dzielili się

3.355 niżej lat 14
24.343 między 14 a 45
768 ponad 45 lat

z tego 7.524 n i e u m i a ł o a n i c z y t a ć a n i p i s a ć, 342 nie umiało pisać.

Pieniędzy mieli przy sobie 1.293 osób ponad 30 dolarów, 19.341 mniej niż 30 dolarów, przeciętnie 9·60 dolara na głowę.

Wzbroniono wylądowania:

z powodu braku środków	120
„ choroby	21
„ umów pracy	63
razem	204 osobom.

Podróżowali do:

Pensylwanii	8.495
Nowego Yorku	6.628
Massachwsetts	3.249
Illinois	2.760
New Jersey	2.623
Connecticul	1.602

Piąta część mężczyzn była dziennymi wyrobnikami, mianowicie 14.849, reszta rzemieślnikami (1.326) i robotnikami w farmach (685). Między kobietami było 1.259 służących.

R u s i n i. Jako pochodzących z Austryi zapisano 872 mężczyzn
528 kobiet
razem 1400

chociaż ta cyfra wydaje nam się niemożliwie małą.

Wiek ich następujący:

119 niżej lat 14
1246 między 14—45
35 ponad 45.

Trzecia część 546, było analfabetów. 87 osób posiadało ponad 30 dolarów, 1081 mniej niż 30, razem mieli 15.029 czyli przeciętnie 12·85 dolara na głowę. Z pomiędzy 872 mężczyzn było 734 robotników dziennych.

Dążyło do Pensylwanii 608 osób, do Nowego Yorku 339, New Yersey 257.

S ł o w a k ó w przybyło 15.838, z tego 3.178 nie mających jeszcze lat 14. Mieli przy sobie 201.461 dolarów, czyli na głowę 12·60 dol.

Inne narodowości przedstawiają się następująco:

		analfb.
Kroatów i Słoweńców	8.643	2.120
Węgrów	4.900	466
Niemców	4.313	—
Czechów i Morawian	2.526	60
Włochów	1.047	?
Dalmatyńców, Bośniaków, Hercegowińczyków	367	?

Widzimy z tego, że Polacy przedstawiają najwyższą cyfrę w ludziach, najwięcej też mają analfabetów, a najmniej zasobów. Na Polaka przypada 9·60 dolara na głowę, u wszystkich innych 10—17 dolarów.

Cyfry powyższe mówią bardzo wyraźnie same za siebie. Emigracya według wykazów zwiększa się z roku na rok. A jeżeli weźmiemy pod uwagę, że to jest zaledwo jeden punkt oparcia naszych wychodźców, że wskutek utrudnień Stanów Zjednoczonych w przyjmowaniu obcych, gęstniejącego zaludnienia, fala emigracyi zaczyna się zwracać ku południowi, gdzie otwierają się nowe widoki, n. p. Parana, będziemy mogli cyfrę podaną 28.466 podwoić, a nawet potroić, a nadto, uwzględniając wychodźtwo do Niemiec, Rosyi, Węgier, otrzymamy dopiero wtedy całkowity obraz nędzy, która wygania te masy od ogniska domowego, bo w kraju głód, nędza i ucisk.

Listy z za kordonu.

III.

Duchowieństwo a rząd.

Warszawa, 25 kwietnia.

Określiłem w poprzednich mych listach ogólny charakter polityki Imeretyńskiego względem inteligencyi polskiej — z jednej strony, a względem ludu naszego z drugiej. Ciekawym jest stosunek władzy rosyjskiej w zaborze rosyjskim do duchowieństwa katolickiego.

To ostatnie — przyznać należy — nie cieszy się względami rządu. Carat, dążący do gwałtownego wchłonięcia wszystkich żywiołów, różniących się czemkolwiekbądź od państwowego — wielkorusko-prawosławnego — tępi każdą oznakę odrębności, a więc nie szczędzi i katolicyzmu. Oprócz fanatyzmu religijnego i nietolerancyi, cechującej Rosyę, działa tu i pewna doktryna. Rząd rosyjski mianowicie tak się przejął poglądem, że każdy ksiądz katolicki jest „ajentem polskiej sprawy“, tak głęboko jest przekonany o „buntowniczem“ usposobieniu kleru katolickiego, że wprost nie rozumie, jak można traktować ten ostatni przyjaźnie.

Ten pogląd doktrynerski, urobiony pod wpływem wypadków z lat 1861—1864, panuje dotychczas u władz rządowych Rosyi i każe im wynajdować coraz to nowe sposoby prześladowania księży katolickich w Królestwie i na Litwie. Poddano ich nadzwyczaj ostremu dozorowi policyjnemu, skrępowano swobody ich ruchów, ograniczono ich wpływ po za amboną i konfesyonałem do minimum ostatecznego i traktuje się ich ciągle jako nieprzejednanych wrogów Rosyi.

Tymczasem istotne usposobienie naszego duchowieństwa w Królestwie i na Litwie nie posiada nic wspólnego z tym szablonem, jaki utarł się w poglądach oficyalnych i tylko bezgranicznej głupocie Moskali należy przypisać fakt, że nie posiadają w o g ó l e duchowieństwa posłusznych rusyfikatorów i sług żandarmskich. Jeśli jaka warstwa społeczeństwa naszego w zaborze rosyjskim jest szczerze ugodową, to właśnie duchowieństwo. Działają tu dwa głównie czynniki. Przedewszystkiem owa zasada, że „wszelka władza pochodzi od Boga“, znajdująca w ciemnych umysłach przedstawicieli naszego kleru fanatyczne uznanie. Następnie zaś polityka papieska, usiłująca za wszelką cenę utrzymać jaknajlepsze stosunki z caratem. Pierwszy czynnik wytwarza z naszych księży posłuszne narzędzia wszelkiego rodzaju stupajek carskich, poczynając od gubernatora, a kończąc na strażniku. Drugi zaś każe im podporządkowywać interesy polskości interesom (najczęściej urojonym) wojującego katolicyzmu, chorującego na manię nawracania Rosyi na katolicyzm. Zresztą katolicyzm w swej istocie jest z gruntu kosmopolitycznym i całkiem obcym interesom narodowym, o ile te nie są identyczne z interesami Kościoła. Dopóki w zaborze rosyjskim klasy posiadające były patryotyczne, dotąd i kler, trzymający się klamki pańskiej, uważał patryotyzm za rzecz dogodną, ale z chwilą nastania ugody kler zrzucił maskę patryotyczną i stanął w pierwszym szeregu stronnictwa ugodowego. Mam tu na myśli, oczywista, kler *en masse*, a zwłaszcza żywioły kierownicze, duchowieństwo wyższe, gdyż w y j ą t k i księży-patryotów, księży-obywateli kraju zdarzały się i zdarzają obecnie.

Dziś księża nasi, pomimo prześladowania katolicyzmu przez rząd, w olbrzymiej swej większości poszli na jego usługi i wywierają wpływ jak najgorszy na lud. Nasze pisma nielegalne: „Robotnik“, „Górnik“,

a nawet „Pochodnia“ narodowo-demokratyczna, której nikt przecież o niechęć do kleru podejrzywać nie będzie, przynoszą mnóstwo faktów na dowód tego. W całem Zagłębiu Dąbrowskiem księża czynnie dopomagają żandarmom w tropieniu socyalizmu, nietylko wygłaszają antysocyalistyczne kazania, ale usiłują wyciągnąć ze spowiadających się (zwłaszcza kobiet) wiadomości o zebraniach robotników, o pismach i broszurach, jakie czytają, o agitatorach itd. W kazaniach swych księża wiejscy wysławiają dobrodziejstwa cara, a podczas strejków (jak to było n. p. w Jeziornie) księża do spółki z żandarmami teroryzują robotników. Taki ksiądz Podbielski w Smardzewie (w olkuskiem) wprowadził z własnej woli do nabożeństwa dodatkowego hymn „Boże cesarza chroń“. „Pochodnia“ donosi, że w płockiem ksiądz pewien przechwala się głośno, iż zwrócił uwagę policyi na jadącą bez paszportu towarzyszkę podróży, którą też aresztowano. Główny organ urzędowy kleru naszego „Przegląd katolicki“ proponuje systematycznie płaszczenie się przed rządem, a arcybiskup warszawski daje swym serwilizmem względem rządu przykład swym podwładnym.

Na Litwie księża bodaj czy nie niżej stoją od swych kolegów w Królestwie. Tam spotkać można i rusyi katorów wśród kleru. Przypomnijmy męczeńskie dzieje Krożan, kiedy to księża Możejko, Jawgiel i Jastrzębski w najpodlejszy sposób wysługiwali się prokuratorowi podczas śledztwa, a ks. Szymkiewicz ostentacyjnie podejmował u siebie sprawcę rzezi krożańskiej — Orżewskiego.

Tradycye Ściegennych i Mackiewiczów zaginęły wśród kleru naszego w zaborze rosyjskim, coraz więcej natomiast wśród niego Niemekszów, Sęczykowskich i Tupalskich. *Zakordonowiec.*

Przegląd polityczny.

— **Gmina zbiorowa.** Posłowie dr. Julian Dunajewski i ks. Eustachy Sanguszko wnieśli w Sejmie w czwartek projekt reform administracyjnych, a mianowicie projekt reformy gminnej i wezwanie do rządu o zniesienie dualizmu administracyjnego i połączenie władz autonomicznych z państwowemi. Ten drugi wniosek jest starem marzeniem stańczyków, którzy w ten sposób chcą opanować całą administracyę krajową. Ponieważ jednak urzeczywistnienie tego marzenia na szczęście nie od nich zależy i przeto ten wniosek nie jest aktualnym, przeto na razie nie zatrzymujemy się nad nim, a natomiast poświęcimy kilka uwag projektowanej przez nich reformie gminnej. Zasada gminy zbiorowej jest racyonalną, ale tak, jak ją projektuje wniosek stańczyków, byłaby gmina zbiorowa czyli okręgowa, tylko oddaniem chłopów i resztek ich dzisiejszej autonomii na łup wszechwładzy szlacheckiej. Wprzód niechaj obszary gminne zostaną wcielone do gmin, a potem pomówimy o gminie okręgowej. Jeżeliby, w myśl projektu stańczykowskiego, obszary gminne miały wcielić do gminy zbiorowej na równych prawach z gminami wiejskiemi, to byłoby to tylko wzmocnieniem przewagi szlacheckiej, tak szkodliwej już dzisiaj, a zupełnem zniszczeniem samorządu chłopskiego. Do tego zastępca naczelnika gminy okręgowej i sekretarz tejże gminy w jednej osobie, mianowany przez starostę, byłby figurą zupełnie niezależną od władzy autonomicznej, z której mógłby sobie kpić z pełnem prawem.

Cała ta ustawa, misternie skonstruowana, na szczęście nie wejdzie w życie, bo gdyby nawet Sejm ją uchwalił, w co wątpimy, to sankcyi nie uzyska. Smakowałoby to naturalnie stańczykom, gdyby mogli chłopów ująć w żelazne ręce za pomocą gminy okręgowej, ale apetyt ten na razie nie zostanie zaspokojony. Cały lud wiejski jednozgodnie oprze się temu zamachowi stańczykowskiego, a posłowie ludowi w Sejmie powinni go zwalczać z całą energią.

Przegląd społeczny.

Baczność robotnicy podgórscy! Wybory do kasy chorych w Podgórzu odbędą się o godz. 11 przed południem w niedzilę dnia 29 bm. w sali Sokoła. Wobec tego, że klika Grünberga gotowa użyć wszelkich sztuczek, aby pozbawić wyborców możności głosowania, muszą robotnicy mieć się na baczności i zjawić się punktualnie na oznaczonem miejscu.

Gospodarka w Kasie chorych stowarzyszenia ślusarzy we Lwowie doprowadza powoli, ale stanowczo Kasę do upadku. Majstrowie wmieszawszy się w zarząd Kasy ogołacają systematycznie Kasę z pieniędzy. Dopóki robotnicy sami rozporządzali swymi funduszami, Kasa rozwijała się. Z chwilą zamienienia stowarzyszenia na związek cechmistrzów z robotnikami położenie nagle zmieniło się, i już za pierwszego cechmistrza Węglowskiego brakowało w kasie 800 złr. Następca jego p. Machan, inżynier fabrykant, zamienił Kasę chorych stowarzyszenia na kasę zarejestrowaną dla majstrów i robotników. Manipulacya ta kosztowała rzekomo 2.500 złr. Trzeci cechmistrz, p. Bender dotarł już tak daleko, że zabronił prenumerowania gazet, wypowiedział sekretarzowi Kasy od 1 maja posadę, a stowarzyszeniu ślusarzy mieszkanie. Fundusze topnieją z dniem każdym, czekamy dokąd ta gospodarka doprowadzi. Interesy majstrów wymagają chyba rozbicia stowarzyszenia i zniszczenia Kasy. W takim razie walczmy otwarcie. Stowarzyszenie będzie miało na tyle siły, żeby od nieproszonych opiekunów się uwolnić.

Akcya przeciwko pracy dzieci szkolnych. Zgromadzenie „Towarzystwa pedagogicznego w Wiedniu“ poddało niedawno pod dyskusyę i przyjęło następujące argumenty przeciwko zatrudnianiu dzieci szkolnych:

I. Zatrudnianie dzieci szkolnych jest szkodliwe,

1. Ponieważ przeszkadza osiągnięciu celów nauki:

a) wskutek męczenia jeszcze przed rozpoczęciem nauki;

b) wskutek straty czasu, przeznaczonego na naukę przedmiotów szkolnych;

c) wskutek koniecznego spóźniania się i opieszałości.

2. Ponieważ powstrzymuje rozwój cielesny:

a) wskutek pracy zbyt długiej;

b) wskutek braku czasu na zabawy i odpoczynek:

c) sanitarnych braków w urządzenia miejsc, przeznaczonych na pracę;

d) wreszcie psuje i demoralizuje młodzież, zmuszoną do obcowania z daleko nieraz starszymi od siebie.

II. Potrzeba koniecznie dokładnej znajomości stosunków panujących w dziedzinie pracy dzieci. Oprócz statystyki, prowadzonej przez nauczycieli, muszą organa rządowe ogłaszać peryodyczne sprawozdania, tego dotyczące.

III. Dopóki nie wywalczy się zupełnego zakazu zatrudniania dzieci w czasie nauki szkolnej, należy dążyć na razie do:

1. zmiany § 60 ustawy przemysłowej, dotyczącego szkół fabrycznych;
2. ułatwienia uczęszczania do szkoły;
3. zaniechania tylko jednorazowej nauki;
4. ścisłego przeprowadzenia we wszystkich krajach Austryi ośmioletniego przymusu szkolnego;
5. rozciągnięcia nadzoru nad domowym przemysłem;
6. zniesienia wydanego dnia 27 maja 1885 rozporządzenia ministeryalnego, zezwalającego na pracę nocną dzieci;
7. wydanie policyjnego przepisu, któryby zabraniał używania dzieci jako wyrobników dziennych, tragarzy, chłopców w kręgielniach itp.;
8. przyjęcia wszystkich powyższych żądań w program rządowych debat;
9. zakładanie stowarzyszeń, któreby miały na celu opiekowanie się dziećmi szkolnemi.

Jestto znakomity materyał do ocenienia wniosku hr. Andrzeja Potockiego.

Strejki w Hiszpanii. W Hiszpanii wybuchła znaczna liczba strejków. Do najważniejszych należy: strejk 8000 górników w Satanderze i strejk oficyalistów przy tramwayach elektrycznych w Bilbao i Barcelonie.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 kwietnia. 1791. Ur. Morse, wynalazca telegrafu. — 1802. Ur. Ludwik Kossuth. — 1849. Powstańcy węgierscy biją na głowę austryaków. — 1880. Um. Wilhelm Bracke.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Zmory“. Sztuka w 4 aktach adwokata z Dembicy Friedberga (benefis p. Konstancyi Bednarzewskiej).

Niedziela: „Zmory“.

Od soboty początek przedstawień o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór.

Dziś odczyt Henryka Sienkiewicza: „Bitwa pod Grunwalden“ (zakończenie „Krzyżaków“) o gódz. $3\frac{1}{2}$ popołudniu w sali Sukiennic.

Z okazyi uroczystości pierwszego Maja przypominamy wszystkim

organizacyom towarzyszy partyjnych, że mogą nabywać za pośrednictwem redakcyi odznaki majowe po 10 ct. sztuka. Przy większej ilości cena znacznie niższa.

Zarazem donosimy, że **w przyszłą niedzielę wyjdzie zwiększony numer „Naprzodu“**, zastosowany do zbliżającej się uroczystości robotniczej, ozdobiony ryciną słynnego malarza socyalistycznego Waltera Crane. Numer pojedynczy kosztuje 4 centy. O zamówienia organizacyi z prowincyi upraszamy najdalej do piątku pod adresem Redakcyi: Kraków, Bracka 15.

I maja a sądy przemysłowe. Dowiadujemy się, że w sądzie przemysłowym naznaczają rozprawy na dzień 1 maja i wzywają na terminy robotników w sam dzień ich uroczystego święta majowego.

Prosimy zatem publicznie o poszanowanie uczuć robotniczych i o zaniechanie tego.

Ławnicy sądu przemysłowego powinniby stanowczo zwrócić uwagę pp. urzędników sądowych, ażeby na dzień 1 maja terminów nie rozpisywano. Mogłoby to być z całą łatwością uwzględnionem.

Stosunki szpitalne w Krakowie. Oddział VI szpitala św. Łazarza, przeznaczony dla umysłowo chorych, znajduje się w stanie tak opłakanym, że możnaby zapytać: czy celem szpitala jest leczenie chorych, czy też dręczenie?

Oddział dla umysłowo chorych przeznaczony jest dla 120 osób. Ponieważ liczba zgłaszających się, jest o wiele większą, panuje skutkiem tego przepełnienie o kilkadziesiąt osób. Dochodzi do tego, że nie starczy łóżek dla chorych. Ażeby wszystkich pomieścić, zesuwa się sienniki, i układa po dwóch na jednym sienniku. Gdy w nocy jeden z chorych wstanie, musi przechodzić przez cały szereg śpiących. Powstają stąd krzyki i awantury po nocach. Bieliznę zmieniają chorym bardzo rzadko. Wikt jest kiepski, jak wogóle w szpitalach galicyjskich.

Czy wobec takich stosunków możliwem jest leczenie chorych, którzy wymagają spokoju i starannej opieki, zrozumie nawet i nielekarz.

Wydział krajowy dla oszczędności nie chce zbudować zakładu, odpowiadającego choćby w części najpierwszym wymogom psychiatryi. Lekarze sami powinni zaprotestować przeciw tym stosunkom.

Aresztowano za „chęć wyemigrowania“ do Ameryki, Maryannę Windkową, 26-letnią wdowę po wyrobniku z Brzesko-Woli i Franciszka Kromegę, 24-letniego parobczaka z Wojnarowy.

Nieludzki służbodawca. Malarz Stanisł. Sochemski, zamieszkały przy ul. Zwierzynieckiej l. 22, obchodzi się ze swoją służącą w sposób nieludzki, bije ją i nie pozwala nigdzie wychodzić. Brat służącej Karoliny W., dowiedziawszy się o znęcaniu Sochemskiego, udał się do niego, został jednak wyrzucony za drzwi. Zrobiono doniesienie do policyi o sprawkach malarza S. Czekamy skutku. Sochemski bowiem nie chce nawet zezwolić, aby służąca od niego odeszła.

Rządy werkführera. Aleks. Lewicki, prowadzący roboty u p. Niemekszy we Lwowie wyzyskuje robotników w sposób nieludzki, korzystając z chwili nieobecności zarządcy. Obniża płacę akordową, nie dozwala na awansy, wogóle chce przypodobać się właścicielowi we wszelki możliwy sposób. Pan Lewicki zopomina, że istnieją środki poskromienia takiego lizuństwa, a czy wtedy właściciel będzie z niego zadowolony tak — jak dotychczas, to pytanie!

Sekcya I. ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu pomiędzy innemi wezwała magistrat, aby radzie miejskiej w jak najkrótszym czasie przedłożył wniosek o wykonywanie służby bezpieczeństwa na Wiśle przez miejską straż ogniową.

Posiedzenie Komitetu Młodzieży akademickiej dla obchodu 500 l. jubil. Uniw. Jag. odbędzie się w niedzielę dnia 29 kwietnia o godz. 11-tej przed południem (kwadrans akademicki wykluczony) w sali N. 35 Collegii novi (I piętro). Porządek dzienny: 1) Zagajenie przewodniczącego; 2) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 3) Sprawozdanie i wnioski prezydyum; 4) Sprawozdanie poszczególnych sekcyj; 5) Wybór skarbnika i komisyi kontrolującej; 6) Wnioski i interpelacye.

Prezydyum uprasza wszystkich członków komitetu o jaknajliczniejszy udział w zebraniu, dla ważności spraw niecierpiących zwłoki. Kraków dnia 26 kwietnia br. Za komitet: Władysław Tarnowski sekretarz. Zygmunt Kraus przewodniczący.

Nowe stowarzyszenie. W Budapeszcie zawiązało się nowe stowarzyszenie polskich robotników „Zgoda“. W niedzielę dnia 1 kwietnia br. odbyło się pierwsze konstytuujące zgromadzenie, na którem wybrano zarząd. Przewodniczącym został tow. Wojciech Kurdziel, zast. Jan Kuszczak, sekrtarzem Julian Jawor, kasyerem Franciszek Kómer. Do wydziału weszli: Leonard Szarama, Jan Wiosna, Stanisław Woźniak, Adam Balikowski, Karol Ramoński, Michał Brzozowski, Kazimierz Rydarowski. Jako zastępcy: Karol Cieślar, Gustaw Kotzur, Julian Wądolny, Jan Łaciński. Komisya rewizyjna: Jan Profic, Józef Janikowski, Jan Stępkiewicz, Marek Tyrota, Wasyl Jurczak.

Stowarzyszenie znajduje się przy ulicy Weseleny-Kerlisz l. 22, w restauracyi p. Jabłońskiego.

W każdy czwartek, sobotę i niedzielę udziela się informacyi przejezdnym towarzyszom.

Ciepła kolacya dla żołnierzy. Od 30 lat sprawa ciepłej kolacyi dla żołnierzy nie schodzi z porządku dziennego. Projekt komisyi wojskowej na rok 1901 zawiera między innemi podwyższenie żołdu na kolacyę o 1 centa. Wszyscy fachowi ludzie przyznali, że dotychczas płacone $1^1/_2$ ct. nie wystarczą na najskromniejszą strawę, a trudno, aby żołnierz zmęczony ćwiczeniami fizycznemi, pochodami, wartami wytrzymał od obiadu, od 12 godziny, do drugiego dnia rano bez ciepłego pożywienia. Dotychczas zawsze odkładano to polepszenie pod tym pretekstem, że jest o wiele więcej niecierpiących zwłoki potrzeb, które potrzeba załatać. Oficerowie skarżyli się, że żołnierz nakarmiony tylko raz na dzień do syta, bardzo szybko się męczy i nie wytrzymuje trudów. Dopiero minister Krieghammer zajął się energiczniej kolacyą dla żołnierzy i od r. 1899 wprowadza pewne ulepszenia. Mianowicie otrzymuje żołnierz 2 razy tygodniowo kolacyę z jarzyn. Od r. 1899 wydano rozkaz, że w 5 pozostałych dniach, gdzie nie je konserw jarzynowych, ma dostać na polepszenie menaży o 1 ct. więcej. I tak krok za krokiem dąży się do urzeczywistnienia starego projektu. Komisye spożywcze mają się starać o dostarczenie jak najtańszych środków, i oszczędną gospodarką, np. zakładaniem ogrodów itp. umożliwić żołnierzom ciepłe i zdrowe odżywianie się. Że dzisiejszy stan nie jest zachwycającym, rozumie się samo przez się, ludność wyczerpana podatkami nie może ponosić coraz bardziej rosnących ciężarów. Tak więc przez system militarny cierpi tysięcy ludzi, bo niski żołd wobec coraz droższych środków żywności, jest niewystarczającym, a koszta utrzymania wojska przechodzą już możliwą miarę.

Ksiądz socyalistą. W Chemnicach wystąpił na dwóch zgromadzeniach ks. Paweł Göhre po raz pierwszy jako socyalista. Mówił na temat „dlaczego zostałem socyalistą?“ Był on przedtem proboszczem w Frankfurcie nad O. później złożył swój urząd, aby się oddać pracy publicystycznej i obok księdza Naumana był głównym przewódcą partyi narodowo-socyalnej. W r. 1890 wstąpił na 3 lata do jednej z fabryk jako robotnik i ogłosił potem książkę o zebranych doświadczeniach. Książka wywołała wielkie wrażenie. Dzisiaj po zebraniach osobistych spostrzeżeniach o doli robotniczej widzimy go w szeregach socyalistów.

Niesłychane. Dyrekcya bawarskich kolei wydała okólnik, w którym poleca urzędnikom i konduktorom kolejowym, aby członkom stowarzyszeń religijnych dawali osobne przedziały w podróży, a w razie przepełnienia nawet 2 klasy, choćby mieli bilety na 3-ą, aby ci możliwie byli „oddzieleni od nieoświeconego tłumu.“

Wyszczególnienia takie nie są w Niemczech rzadkie. Podobne polecenie dano konduktorom co do kadetów, chociaż to już prędzej można zrozumieć, że w państwie militarnem, wychowankowie wojskowi mają liczne przywileje.

Dzielenie zaś ludności na „oświeconych“ i „nieoświeconych“ „członków stowarzyszeń“ i „tłum“ chyba najsilniej obudza nienawiść klasową, dziwnem więc jest, że dzienniki klerykalne okólnik ten przyjęły z wielkim entuzyazmem. Dzieje się to i u nas w Austryi.

Liga lokatorów. W mieście Sankt-Gallen w Szwajcaryi istnieje od niedawna związek tej nazwy, mający na celu prze-

ciwdziałanie zbytniemu wyśrubowaniu cen komornego. Zamierza on nawet przystąpić do budowy tanich domów, w których odnajmowanoby członkom mieszkania po cenach umiarkowanych. Przykład godny naśladowania.

Tortury w więzieniach wojskowych w Przemyślu.

Nie zatarło się jeszcze wrażenie procesu o torturowanie więźniów w aresztach gminnych w Samborze, nie uspokoiła się jeszcze opinia po odkryciu wstrząsających męczarni, jakim poddawano cały szereg ludzi aresztowanych przez policyantów w Samborze, Jarosławiu, Nowym Sączu, Przemyślu i t. p., a już wychodzi na jaw nowy dowód, że tortury w Austryi, a w szczególności w Galicyi praktykuje się często zarówno w więzieniach cywilnych jak wojskowych. Niesłychanie trudna kontrola przełożonych, którzy przekraczają granice wobec podwładnych, ośmiela coraz bardziej pewne zwierzęta w ludzkiem ciele do znęcania się nad słabszymi. I często tylko przypadkiem dowiaduje się publiczność o tych okropnościach.

Od kilku tygodni toczy się w Przemyślu śledztwo o znęcanie się nad żołnierzami, osadzonymi w więzieniu wojskowem. Cały szereg żołnierzy przesłuchano już, a niemal wszyscy zeznali, że cierpieć musieli straszne męczarnie, zadawane im przez „Oberstabsprofosa“ Szofera i „Stabsprofosa“ Engla.

Panowie ci w najsilniejsze mrozy w zimie kazali rozbierać się aresztantom do naga na podwórzu i przywdziewać na siebie mokrą bieliznę. Niektórych w ubraniu wkładano do kadzi z wodą i tak długo trzymano potem na podwórzu, aż woda zamarzła na nich.

Stabsprofos Engel kazał przyaresztowanemu wachmistrzowi od żandarmeryi Stachurskiemu **rozebrać się w zimie na dworze do naga i przywdziać na siebie całkiem mokrą bieliznę.**

Stachurski skarżył się na to nadużycie przy raporcie — zasądzono **go na 15 dni ciemnicy!**

„Oberstabsprofos“ Szofer tak obił aresztowanego żołnierza z 77 pułku piechoty, Horodyskiego, **że załamał temuż czaszkę. Horodyski zwaryował, odstawiono go do szpitala do celi dla waryatów, w której do dnia dzisiejszego przebywa. Lekarze orzekli, że Horodyski jest nieuleczalny, ponieważ czaszka załamana ugniata mózg.**

Żona oberstabsprofosa Szofera, każe aresztantom czyścić sobie podłogi, myć naczynie i t. p. W razie, gdy jest niezadowoloną z roboty aresztanta, policzkuje go i nakłada posty. Na przykład ułana Skomro, który nie dość ładnie wyfroterował jej posadzki, zasądziła pani profosowa na post co wtorek. Skomro miał już w wyroku dwa posty tygodniowo w poniedziałki i piątki, a więc miał trzęci i z głodu przymierał.

Oprócz tych nadużyć torturowano i moralnie uwięzionych. Jeżeli tylko w którejkolwiek kaźni znalazł się aresztant nieco energiczniejszy i domagający się, by po ludzku go traktowano, natychmiast na tę kaźnię posyłano aresztanta Teitelbauma, żołnierza od huzarów, który szpiegował swoich współwięźni i donosił o wszystkiem wszechwładnemu Szoferowi, który następnie znęcał się nad uwięzionymi. Teitelbaum siedzi za kradzież i dezercyę. Cieszy się teraz względami we więzieniu, ponieważ postanowił przechrzcić się.

Niejednokrotnie żalili się więźniowie przed kapitanem Jiliczem, który jest głównym zarządcą więzień, na gwałty popełniane na nich. Dla Jilicza jednak wyrocznią był Szofer i Engel. Dopiero, kiedy w prasie poczęto od czasu do czasu poruszać nieludzkie znęcanie się nad żołnierzami, wdrożono śledztwo. O ile nas z wiarygodnego źródła zapewniają, ani komenda korpusu, ani komenda twierdzy nie wiedziała o tych nadużyciach. Skrzętnie przed temi władzami ukrywano żale więźniów.

Z sali sądowej.

Proces o wielicką Kasę oszczędności.

Po przerwie przewodniczący radca Katyński zarządził pierwsze przesłuchanie oskarżonych.

Oczy wszystkich zwróciły się na burmistrza Wilhelma Kocha, byłego burmistrza Wieliczki. Stanowczo zaprzecza, jakoby od stron otrzymujących pożyczki z kasy wielickiej pobierał jakieś wynagrodzenia, a odpierając zarzut aktu oskarżenia, wytworzony na podstawie enuncyacyi Czecza, oświadczył, że podań o pożyczki Linkera, Wimmera i Seidenfraua wcale nie popierał.

Przew.: A jednak p. Czecz utrzymuje, że pan zajmował się przeprowadzaniem tych pożyczek.

Koch: To nie prawda. Pożyczkami temi opiekował się Czecz we własnej osobie, o ponieważ dość często nie zjawiał się na sesyach cenzorów, przed temi sesyami przeglądał podania o pożyczki i zaznaczał je mówiąc: Życzę sobie, aby to podanie zostało uwzględnionem...

Na zapytanie przewodniczącego, jak miała się sprawa „kredytu dodatkowego“, jaki mieli w kasie Seidenfrau, Wimmer i inni, oświadczył Koch, że rubrykę tego kredytu sporządził Kompit z rozkazu Czecza.

Przewodniczący: Ale na uchwale tej figuruje podpis pański, podczas gdy brakuje tam podpisu Czecza...

Koch: Ależ proszę pana, faktem jest, że bardzo często przedkładano mu do podpisywania uchwały, przy których powzięciu nie byłem przytomny, a tych samych uchwał nie podpisywał Czecz, choć był obecnym i brał udział w dyskusyach prowadzonych nad niemi.

Przysięgli, obrońcy i przewodniczący zarzucili oskarżonego chmurą drobnych zapytań.

O godzinie 3 przewodniczący odroczył rozprawę aż do dnia dzisiejszego godz. 9 zrana.

Kraków, 26 kwietnia.

Godzina 9 rano. Rozprawa się rozpoczyna. Na ławie oskarżonych zasiadają tylko Koch i Nowacki. Resztę oskarżonych wydalono ze sali.

Przewodniczący ogłosił uchwałę trybunału, odrzucającą wszystkie wnioski dra Jakubowskiego w sprawie obrony Kocha, poczem zaczął badać Floryana Nowackiego. Stojący już nad grobem 71-letni starzec siwowłosy, osłabiony i zaledwo stojący na nogach, to Floryan Nowacki. Oświadcza on, że nie jest wcale winnym, bo padł tylko ofiarą intryg Kompita. Kompit miał złość do niego, ponieważ on, t. j. Nowacki, dowiedziawszy się z ust Czecza, że Kompit porobił jakieś „fe“ w wekslach, stosownie do przepisów statutu zasuspendował go. Nowacki twierdzi, że o nieprawidłowościach wekslowych wcale nie wiedział, bo portfel wekslowy nie wchodził w dział jego separatów.

Przewodniczący starał się zbadać, jakie dochody miał Nowacki. Okazało się, że dochody roczne obwinionego przedstawiały się przeciętnie w kwocie 8000 K.

Nowacki wyraził zdanie, że mając takie dochody a rodzinę niezbyt liczną, nie potrzebował wcale brać łapówek.

Przew.: Ale podobno pan miał prywatne wielkie wydatki... stosunki z różnymi kobietami kosztują wiele...

Nowacki: To paszkwil! Ja kobietek nie lubię, bo jakże... w moim wieku...

Wśród krzyżowego ognia pytań przewodniczącego wychodzą na jaw owe stosunki i zdala, jak przez mgłę, ukazuje się słaba reprodukcya jakiegoś „weselka rajskiego“, które kosztowało 2000 koron; między innemi wychodzi na jaw, że Kompit sprowadzał cztery jakieś kobiety z Jarosławia. .

Z kolei zastanawiał się przewodniczący nad listem pisanym przez Seidenfraua do Czecza. W liście tym, który Seidenfrau pisał do Czecza po ucieczce swej, znajdują się wyrazy: Koch z Nowackim zeżarli 28 000 złr.

Nowacki list ten uważa za anonim ze strony Kompita.

Przew.: Skądże w kasie znalazło się tyle fałszywych weksli?

Nowacki: To najlepiej mógłby wyjaśnić Czecz, który zwał Kompita „dobrodziejem“ banku krajowego.

(Fałszywe weksle w wielickiej Kasie oszczędności rosły w miarę, jak wycofywano weksle zastępstwa banku krajowego w Wieliczce. *Przyp. Red.).*

W dalszym toku Nowacki wyraził swe jak najsilniejsze przekonanie, że weksle fałszywe wprowadził do kasy Kompit, za którym stał Czecz; on (Nowacki) sporządził akt oskarżenia przeciw Kompitowi, lecz „z aktu tego nie skorzystano, lecz wzięto się do „sanacyi kasy“.

Przew.: Kto?

Nowacki: Ano, Czecz do spółki z Kompitem!

(W sali i na ławie przysięgłych silne poruszenie).

Na zapytanie przewodniczącego, jak się miała sprawa wydarcia dwóch kartek z księgi prolongacyjnej, o którą Nowacki jest oskarżony, odpowiedział tenże, iż sprawa ta nie jest godną uwagi, gdyż księga prolongacyjna nie jest żadnym aktem, ale prostymi zapiskami dla wspomożenia pamięci...

Następnie oskarżony wyjaśniał stosunek swój do innych obwinionych i do osób, które w sprawie wielickiej kasy odegrały tak bardzo dwuznaczną rolę i odpierał znów zarzuty, jakoby brał łapówki przy udzielaniu pożyczek.

Przew: Więc skąd wzięły się te wieści?

Nowacki: Od tego angielskiego przedsiębiorcy.

Przew: Od jakiego angielskiego przedsiębiorcy?

Nowacki: I! od Kompita!

Rozprawa toczy się dalej.

Z literatury i sztuki.

„Rodzinne dźwięki“, fantazya na motywach swojskich, którą ułożył na cytrę G. Senowski, pojawiła się nakładem A. Piwarskiego.

W teatrze miejskim zacznie niebawem szereg przedstawień opera włoska, którą sprowadza p. Kotarbiński. „Słone ceny“ miejsc — to pierwsza zapowiedź importowanej opery, której wartości artystycznej nie myślimy dziś przesądzać.

Telegraf i telefon.

Sejm lwowski.

Lwów, 26 kwietnia. W dalszym ciągu obrad odczytano wniosek Potoczka o włościach rentowych i odesłano do komisyi agrarnej.

Wybór ministra Piętaka uznano za ważny.

Ożywioną debatę wywołał wniosek Pilata w sprawie emigracyi. Posłowie chłopscy krytykowali ostro zachowanie się starostów przy wydawaniu paszportów. Ks. Stojałowski i Średniawski przytoczyli cały szereg naudżyć władz i żądali, by przedewszystkiem rząd nadzorował starostów, a potem dopiero ajentów emigracyjnych.

Hr. Stadnicki przyznaje, że dzieją się nadużycia, twierdzi jednak, że obszarnicy płacą chłopu źle, bo chłopi są leniwi.

Komisarz Łoś przyznaje, że emigracya jest dozwoloną, ale rząd radby, aby ta emigracya nie była gorączkową. Rząd daje paszporty, a nadużycia karze.

Kramarczyk, poseł „chłopski“ występuje przeciw emigracyi.

Wniosek Pilata przyjęto z dodatkiem Średniawskiego, aby rząd zbadał przyczyny emigracyi. Wniosek o utworzenie giełd pracy odrzucono.

Po wyczerpaniu różnych drobnych spraw zamknięto posiedzenie o 3-ciej.

Tajemnice klasztoru.

Lwów, 26 kwietnia. Zniknięcie siostry Kolumby wyjaśnia się w następujący sposób. Aresztowany pod zarzutem kradzieży przez policyę wiedeńską, niejaki Paweł Podrucki, zeznał, że otrzymał pieniądze od pewnej zakonnicy we Lwowie. Badania wykazały, że zakonnicą ową była ksieni Kolumba Gabryela, przełożona klasztoru Benedyktynek. Podrucki cieszył się jej względami i wydostał od niej 4.000 koron na kształcenie w śpiewie.

W ubiegłą sobotę wyjechała Kolumba w sukni świeckiej do Rzymu, za wiedzą biskupa Webera. O stosunkach Kolumby z Podruckim opowiadają po mieście różne rzeczy. — Śledztwo sądowe powinno je wyjaśnić.

Wyrok w procesie Rogalskiego.

Rzeszów, 26 kwietnia. W sprawie byłego notaryusza Rogalskiego, ogłoszono wyrok w jego nieobecności wczoraj wieczorem. Skazany za lichwę zawodową i uprawianą przez pozorne kontrakta, dalej za oszustwo, popełnione przez nakłanianie i staranie się o fałszywe świadectwa, wreszcie za obrazę sędziego śledczego — na rok więzienia, obostrzonego postem co miesiąc, na karę pieniężną 3000 koron, ewentualnie 150 dni aresztu i na odszkodowanie około 6000 koron.

Araten u cesarza.

Wiedeń, 26 kwietnia. Cesarz przyjął na audyencyi ojca Michaliny Aratenówny. Araten prosił cesarza o pomoc, celem odszukania córki.

Zjazd trzech cesarzy.

Magdeburg, 26 kwietnia. „Magdeb. Ztg.“ donosi z Petersburga, że nie ulega już wątpliwości, iż car z końcem września br. spotka się z Wilhelmem II. i cesarzem Austryi.

Wojna.

Londyn, 26 kwietniu. (Biuro Reutera). Lord Robers telegrafuje z Bloemfontein, że jen. Chermside dziś rano bez przeszkody zajął Dewetsdorp.

Londyn, 26 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Maseru pod datą 24 b. m.: Dotychczas nie pojawił się tu oddział angielski, który zdąża od północy. Burowie stawiają silny opór wojskom Harta i Brabanta, którzy posunęli się tylko bardzo niewiele naprzód. — Utrzymuje się uporczywie pogłoska, że Olivier zamierza zaatakować z 1500 ludźmi oddział generała Harta od tyłu.

Londyn, 26 kwietnia. Lord Roberts telegrafuje z Bloemfontein, że Burowie dnia 24 b. m. wieczór cofnęli się od Wepener na wscgód. Wzdłuż drogi ku Ladybrand było w odwrocie około 4 do 5000 ludzi.

Londyn, 26 kwietnia. Biuro Reutera donosi z obozu Burów pod Fourteenstream pod datą 24 kwietnia: O świcie rozpoczęli Anglicy gwałtowny ogień na obóz Burów czterema działami okrętowemi i kilku armatami Armstronga. Strzelano szrapnelami lyditowymi i granatami; dotychczas wyrządzono tylko małe szkody. Cztetech Burów raniono. Burowie skierowali ogień działowy na szańce angielskie. Zabito dwóch artylerzystów burskich. Straty angielskie są nieznane.

Londyn, 26 kwietnia. „Times“ donoszą z Bounos-Aires: Minister rolnictwa dał przyrzeczenie posłowi angielskiemu, że nie będzie stawiał żadnych przeszkód transportowi koni do Afryki nawet wtedy, gdyby wydał zakaz wywozu zwierząt z powodu zarazy.

Londyn, 26 kwietnia. „Times“ donoszą, że Burowie cofnęli się z pod Wepener do Ladybrand. Straty Dalgety'ego wynoszą: 33 zabitych i 132 rannych.

Z Dewetsdorp donoszą, że Burowie odpędzili Anglików, straciwszy przy tem 3 zabitych, 12 rannych.

Kapsztadt, 26 kwietnia. Krążą pogłoski o nieporozumieniach w ministerstwie. Podczas gdy Stein jest za aneksyą republik burskich, to 2 inni ministrowie sprzeciwiają się temu, a 1 jest neutralny.

Laurenco-Marques, 26 kwietnia. „Times“ donoszą, że Burowie zakładają wielkie magazyny koło Lydenburg, co dowodzi, że zamierzają z tej górzystej miejscowości utworzyć ostatnią pozycyę. Teren koło Johannesburg i Pretoryi obwarowują silnemi szańcami.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Lwów. W „stowarzyszeniu zawodowem i zapomogowem pomocników handlowych“ we Lwowie, Rynek 12, odbędzie się dnia 29 kwietnia b. r. o godz 5 popoł. 3-ci odczyt Dra Aleksandra M. p. t. „Stosunek pomocników handlowych do pracodawców“.

Wiedeń. W stow. „Równość“ II. Blumaergasse 14, odbędzie w niedzielę dnia 29 kwietnia b. r. półroczne walne zgromadzenie.

Dnia 1 maja odbędzie się w „Hotel zum Rothenstern“ II. Rothensterngasse 7a, polskoruskie zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym:

1. Pierwszy maj i jego polityczne i ekonomiczne znaczenie.
2. Wnioski

W stow. „Siła“ Rampersdorfgasse Nr. 38, odbywają się regularnie co tydzień w soboty o godz. 7½ wieczór zebrania towarzyskie, dyskusye i odczyty.

Porada prawna i sekretaryat partyjny znajdują się w Wiedniu VI. Kopernikusgasse 12. Godziny urzędowe w każdy wtorek od godz. 5—7½ wieczór.

Budapeszt. W stow. „Zgoda“ przy ul. Weseleny-Kerlicz l. 22, w restauracyi p. Jabłońskiego, udziela się w każdy czwartek, soboty i niedziele informacyi przejeżdżającym lub szukającym pracy towarzyszom.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Austryacki Związek robotników i robotnic w przemyśle **środków żywności** znajduje się w Wiedniu XVI/2 Lerchenfeldergürtel 8.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.